

KILKA TRUIZMÓW I REFLEKSJI NA TEMAT ŚMIERCI, KULTURY LUDOWEJ I SPOSOBU PATRZENIA NA JEJ WYTWORY

Różne kultury w różny sposób rozprawiły się z problematyką śmierci, mniej lub bardziej ekspozując ją w życiu społecznym, czyniąc z niej wartość nadrzędną, przywoływaną przy wielu okazjach, lub też spychając tę problematykę w sferę mileżenia. Zależało to oczywiście od religii, od światopoglądu, od hierarchii uznawanych wartości.

Są kultury, wymienię tu przykładowo ludową kulturę Meksyku, w których wyobrażenie śmierci towarzyszy zwyczajom, obrzędom a nawet zabawom, nie mówiąc już o folklorze czy sztuce. Są inne, chociażby nasza, w której stosunek do śmierci jest mniej demonstracyjny, chociaż i w niej znamię obecności śmierci daje się wyraźnie dostrzec. Problematyka eschatologiczna jest oczywiście złożona i sprowadzenie jej do „scenografii” wiejskiego pogrzebu czy jasełkowych wizerunków śmierci byłoby sporym uproszczeniem. Dlatego warto zasygnalizować różne aspekty tej problematyki, i to nie koniecznie bezpośrednio związane z kulturą ludową, czasem tylko wskazać na tematy fascynujące badacza kultury a nie dość jeszcze zbadane i opracowane. Dlaczego?

Problematyka śmierci nie wywoływała większego zainteresowania etnografów ani w końcu XIX, ani w XX wieku. O jej aspektach kulturowych pisano do niedawna niewiele i dopiero lata siedemdziesiąte zaowocowały ważnymi pracami wprowadzającymi tę problematykę w obręb refleksji antropologicznej.¹ Także w Polsce dopiero od kilku lat datuje się wyraźne zainteresowanie tematyką eschatologiczną, i to zarówno wśród badaczy literatury, jak i etnografów, folklorystów, psychologów, historyków, filozofów.² Ukazało się też kilka książek poświęconych przygotowaniu do śmierci.³ Zdaje się, że można nawet, podobnie jak na Zachodzie, mówić o „renesansie śmierci”. Jednak mimo to środki masowego przekazu nie podejmują szerzej tematyki eschatologicznej. Jak się wydaje społeczeństwo również nie wykazuje nią zainteresowania, wyjąwszy tylko aspekt nadziei, zawarty w znanej książce Moody’ego *Życie po życiu*. Więcej uwagi poświęca się ementarzom, jako miejscom pamięci narodowej oraz konserwacji najbardziej reprezentacyjnych obiektów.⁴ Ale to już inna sprawa, wkraczająca w sferę polityki. Współczesna cywilizacja zachodnia, nastawiona na życie doczesne, coraz bardziej w swój istocie laicka, coraz bardziej tragiczna i pozbawiona nadziei unika tematyki eschatologicznej. O śmierci się nie pisze, w miarę możliwości — nie myśli. Jeśli śmierć jest kresem wszystkiego — liczyć się może tylko to, co w pamięci innych pozostanie po nas. I w tym sensie śmierć wpływa na nasze zachowania.

Tymczasem w dawnej kulturze ludowej śmierć nie była zjawiskiem przemileżanym, spychanym na margines, otoczonym niechęcią i lękiem. W kulturze przenikniętej wiarą nieporównanie większą była rola i miejsce śmierci w codziennym życiu człowieka.

Można sobie zadawać pytanie, dlaczego w opracowaniach dotyczących kultury ludowej tak niewiele mówi się na ten temat. Dlaczego w opracowaniach sztuki ludowej ograniczano się do opisu przedmiotów, pomijając powołujące je do życia idee. Ani historycy sztuki, ani etnografowie dokumentując nagrobki czy krzyże ementarne nie wychodzą poza inventaryzacyjny opis i próby przyporządkowania obiektów poszczególnym warsztatom

i twórcom. Posługują się narzędziami, które wykształciła ich dyscyplina, narzędziami ograniczonymi, choć w miarę pewnymi, podczas gdy sfera ludowej wizji śmierci powinna była być badana w zupełnie inny sposób. Podmiotem badań byłby wówczas nie twórca, nie warsztat, nie peregrynacje motywu, wzoru, ale świadomość odbiorcy, wpływająca na wybór wzoru, na jego modyfikację. Należałoby jednak w tym celu zogniskować zainteresowania na kulturze duchowej a nie tylko materialnej, działać zespołowo, w ramach instytutu etnologii (który nigdy nie powstał) a nie rozpraszać tematyki badawczej po różnych instytucjach. Należałoby tak dobierać kadre naukowe i kształtować programy, aby móc wykorzystać doświadczenia i metody wykształcone przez socjo-lingwistów, socjologów, psychologów, etnologów, zwłaszcza spod znaku Lévi-Straussa, Barthosa, Caillois’a. Tymczasem w naszych badaniach powojennych występowała tendencja przeciwna, rezygnacja z całościowej wizji kultury badanej grupy na rzecz opisu poszczególnych dziedzin; opisu, prawda, coraz bardziej kompetentnego, ale też i zawężonego. Oddzielnie zajmowano się rzeźbą, strojem, pieśnią, obrzędem, magią. Utrudnia to dostrzeżenie całościowego obrazu kultury ludowej i na palcach jednej ręki można by wyliczyć badaczy widzących zjawiska szerzej, w ich wzajemnym powiązaniu.

Kiedy mowa o sztuce ludowej trzeba jeszcze powiedzieć o jednym. W badaniach interesowano się nią z pozycji zewnętrznego obserwatora. Wpłynął na to fakt odkrywania poszczególnych dziedzin tej sztuki przez miłośników rekrutujących się do kręgu inteligencji miejskiej, artystów, historyków sztuki. Każdy dostrzegał to, co go frapowało, co uznał za wartę opisu. Tak np. Matlakowski opisując budownictwo drewniane Podhala zapewne nie zdawał sobie nawet sprawy z symboliki progów, z wizerów związanych z ogniskiem domowym, piecem, tragarzem. Na pewno zetknął się z magią cieleską, ale to już go przy pisaniu książki nie interesowało.

Sztukę ludową przeważnie opisywano przez analogię do sztuki warstw elitarnych. Nie wychodzono więc od społeczności wiejskiej, lecz interesując się tą społecznością wyodrębniano zjawiska, które zaliczano tylko wtedy do „sztuki”, kiedy korespondowały z innymi, uznawanymi za wartościowe estetycznie. Interesowano się tym, co rezonowało ze świadomością badających, co już umiano dostrzec i zakwalifikować jako rzecz wartą odnotowania.

Historia „sztuki ludowej” jest w istocie historią jej „odkrywania”, n a z y w a n i a jej. Zjawiska bowiem istniały, ale dopiero nazwane przez badacza „sztuką” zaczynały w takim kontekście funkcjonować. Kryteriów szukano bowiem nie w kulturze badanej grupy, lecz ustalano je arbitralnie, zgodnie z przyjętą koncepcją, np. stylu (Grabowski).

Oczywiście, czym bardziej pogłębiały się więzi między wsią a miastem, czym bardziej „wieś” dążyła do przyjęcia wzorów miejskich a „miasto” interesowało się wyrobami chłopskimi — tym szybszy stawał się proces alienacji poszczególnych dziedzin tzw. sztuki ludowej, odrywania ich od kulturowego podłoża. Następowało sprzężenie zwrotne, rzecz nazwana „sztuką” była już jako taka produkowana, przyspieszając proces rozbijania kultury ludowej. Molierowski pan Jourdain nie tylko dowiady-

wał się, że mówi prozą, ale odtąd już wiedział, że po winien mówić prozą. Tak weszliśmy w etap „Cepelii”, co pomijając wszelkie inne konsekwencje waży również na sposobie myślenia o sztuce ludowej. Tu przykład z ostatnich miesięcy – etnografka (z „Cepelii”) opowiada w audycji radiowej o pisankach. Wspomina o motywach zdobniczych, technikach, magii, zabawach z pisankami, „zapomina” tylko o tym, kiedy i dlaczego lud je zdołał, kiedy i dokąd nosił w koszyczku święcone. Głupota? Oczywiście, ale jest w tym coś więcej – sposób mówienia i myślenia o sztuce ludowej.

Faktem jest, że tendencje laicyzowania współczesnych wytworów imitujących sztukę ludową (bo tak w istocie należałoby je nazwać) pomagają zapomnieć o tym, co było ideowym podłożem i kontekstem autentycznej sztuki, służącej przede wszystkim własnej społeczności. Do desemantyzacji tej sztuki w powszechnym odbiorze przyczynia się też zwracanie uwagi przede wszystkim na wartości dekoracyjne, estetyczne.

W takiej sytuacji obowiązkiem czasopisma naukowego jest troska o to, aby zjawiska artystyczne postrzegać w ich kulturowym kontekście. Stąd między innymi, widoczne już od kilku lat starania redakcji „Polskiej Sztuki Ludowej” o rozszerzenie kręgu podejmowanej tematyki o antropologiczną refleksję nad kulturą, zwłaszcza nad tymi jej obszarami, które nazywa się kulturą duchową, społeczną, artystyczną. Stąd też próba podjęcia tematyki związanej ze śmiercią, dostrzeżenia jej rzeczywistego wymiaru w życiu i działaniu ludzi, w poglądach i zachowaniach, obrzędach, twórczości. Dopiero patrząc z takiej perspektywy na sztukę ludową można dostrzec w jak dużym stopniu jest ona formą emanacji kultury duchowej społeczności wiejskiej, jak silnie splatają się w niej: wiara, wiedza, ambicje grupowe i jednostkowe, praca i zabawa, potrzeba wyróżnienia się i zostawienia śladu po sobie. Może zoszyt ten pomoże, przez zawarty w nim materiał i impulsy zwrócić uwagę na wymiar i głębię przeżyć duchowych ludu.

*

Obecność problematyki śmierci w kulturze, podobnie zresztą jak jej obecność w życiu człowieka nie musi się manifestować bezpośrednio. Jest i wpływa na różno działania, mimo że możemy jej nie dostrzegać rejestrując tylko zewnętrzną siatkę powiązań. Zwróć w tym miejscu uwagę na znamieny fragment opowiadania Williama Goldinga. Mowa w nim o Szwajcarze „(...) który tak się przyzwyczaił do swej Jungfrau, że przestał na nią patrzeć. Abo ona wciąż wywiera na niego wpływ, gdyż jej punkt widzenia przeniknął go na stałe”. Jungfrau – „góra kamieni, rzuconych jak w żonglerce, by zastępną w powietrzu i spojrzeć z wysoka”. Otóż, rozwija swą myśl Golding „Nikt, kto żył (...) obok tej góry kamieni (...) nie byłby tym samym człowiekiem, gdyby jej nie było.”⁵

W kulturze ludowej nie znajdziemy wielu bezpośrednich śladów śmierci, ale nie jest możliwa rekonstrukcja tej kultury ani mówienie o świadomości człowieka bez uwzględnienia faktu „iż jej punkt widzenia przeniknął go na stałe.”

W kulturze ludowej śmierć wpisana jest w trzy kręgi ludzkich doświadczeń.

Pierwszy, to porządek przyrody, to cykl życia, obumierania, śmierci i odradzania się drzew, łąk, pól. Żyjąc w symbiozie z przyrodą, obserwując ją codziennie, człowiek silnie odczuwa siebie jako cząstkę wszechświata. Przynależy do tego samego porządku, w którym życie i śmierć splecione są w jedno, śmierć rodzi życie, życie prowadzi ku śmierci.

Drugim kręgiem jest świadomość społeczna, świadomość tego, że jest się częścią grupy, rodziny, wsi, parafii, ojczyzny. Jednostka wychowywała się i żyła w świadomości tego, iż są sprawy nadrzędne: ziemia, rodzina, ojcowizna, ojczyzna. Silniejsza rola tradycji w życiu człowieka mocniej wiązała go ze społecz-

nością, rodziną, własną kulturą, obyczajem. W tym modelu jednostka dojrzała świadomie do śmierci. Sprzyjał temu kierunek wzrostu autorytetu – rósł on wraz z wiekiem. Czym kto starszy, tym większy należało okazywać mu szacunek. W kulturze, przechowywanej przede wszystkim pamięciowo, o niewielkim stopniu innowacyjności, bardziej liczyło się doświadczenie niż elastyczność, śmiałość myśli i działań, odwrotnie niż w modelu współczesnym, kiedy to dominującą rolę odgrywa młodzież (por. M. Mead⁶).

Trzecim czynnikiem wpływającym w poważny sposób na stosunek do śmierci była wiara katolicka, wiara w życie pozagrobowe, wiara zapewne głębsza niż to ma miejsce współcześnie, wiara bez wahań (pamiętam radość mojej ciotki, że wkrótce umrze i połączy się ze swym mężem), a jeśli nawet podszyta lekkiem, to przecież była to ciągle wiara w to, że po śmierci coś jest, to będzie jakaś forma istnienia, że śmierć nie jest kresem ostatecznym.

Śmierć była w takim rozumieniu momentem ostatniej próby. Można było umrzeć w grzechu i być skazanym na męki, ważne więc było jak się odchodzi, jak przygotowuje do odejścia. Do śmierci się dojrzało.

*

Umierał człowiek, którego imię do dziś przejmuje grozą ludzi mogo pokolenia. Skończyło się konsylium, do łóżka zbliżył się ordynator kliniki. Chory spojrzał na niego mądrymi, pięknymi oczami i uśmiechnął się. Może mi Pan powiedzieć prawdę doktorze, ponieważ ja nie wierzę, żeby coś było po śmierci. To koniec! Nie boję się umierać...

Umierał spokojnie, sprawiedliwość ziemską obeszła się z nim łaskawie a w inną nie wierzył...

*

Różne śmierci: sprawiedliwa, w domu, z sakramentami, gromnicą, zgromadzoną rodziną. Śmierć grzesznika. Śmierć niespodziewana.

Inaczej reagujemy na śmierć, która następuje po długim życiu i na śmierć „niesprawiedliwą”, zabiorającą np. młodego poetę czy aktora, po którym wiele jeszcze można było oczekiwać. Pamiętam reakcję na śmierć Nardello, Jedlewskiej, Morela, Wojaczka, Galezyńskiego... I zdziwienie, kiedy – jeszcze jako chłopiec – przeczytałem o śmierci Kiplinga. Jak to? to on jeszcze żył? Śmierć „za późno” – Petain. Bohater I wojny, tragiczny starzec, który wierzył, że kolaborując z wrogiem ocali Francję. Żył jeszcze po wojnie wiele lat w więzieniu, okryty niesławą. Żył za długo...

*

Różne śmierci... Niezwykły opis umierania Iwana Ilieza – w opowiadaniu Lwa Tolstoja; długa, straszna śmierć dziedzica w „Malte” Rilkego; samotność śmierci w Bergmana „Krzykach i szeptach”, okrutna i piękna „Ballada o Naryamie”, opowieść o miłości i śmierci w japońskim filmie autorstwa Yūkiō Mishima, Eros i Thanatos w „Brzezynie” Wajdy, śmierć na wojnie młodego żołnierza biegnącego w pierwszy bój – w filmie Tarkowskiego, sekwencja śmierci ptaka w „Życie Mateusza” Leszczyńskiego. (ta powieka powoli zakrywająca oko!), śmierć kłosekoczka w „La Strada” Felliniego, zaskakująca europejska sekwencja radości uczyi żałobników w „Mondo Cane” Jacopettiego.

To zadziwiająco jak wyraziście zachowały się w mojej pamięci te właśnie sceny. że tak je silnie przeżyłem i nadal wspominając przeżywam.

Zresztą nie tylko te. Przypominam sobie doskonale „swoje” śmierci. Te pierwsze: kiedy miałem 3 lata – widok martwego kamarka (leżał na wznak ze sztywnymi nóżkami sterującymi do góry). Pamięć zarejestrowała to tak wyraziście, że widzę to

i teraz, jak na fotografii. Pochowałem go w jasno-zielonym pudelku od wody utlenionej firmy L. Spiess i syn, przewiązanym na krzyż czarną wstążką. Później był nie tak już bolesny pogrzeb myszki, znalezionej w lesie. Pogrzeb babci, wojna, z setek zabitych jedna scena, której zapomnieć nie mogę, mój przyjaciel, z którym rozstałem się przed godziną, z małą okrągłą dziurką w środku czoła. Właściwie nawet krwi nie było... Śmierci niepotrzebne, możliwe do uniknięcia, najbardziej gorzkie — z własnego wyboru, kiedy wydaje się, że tak łatwo można było im zapobiec. Śmierci ludzi, śmierci psów, ukochanego kota, to zdziwienie, że w momencie odejścia zwierzę szuka samotności. Przez doświadczenie cudzych śmierci oswajamy się z myślą o nieuchronności własnego końca. Dojrzewamy.

*

Na pogrzebie mojego ojca, wuj trąca mnie lokiem. „Wiesz, to już 84 młodszy ode mnie!” Uniknąć śmierci? Na jak długo?

*

Oszukać śmierć. Marzenie o tym, jakże częste w bajkach, w folklorze. Oswoić śmierć, przygotować się do niej za życia. Na ementarzu para staruszków siedzi obok siebie naprzeciw grobowca. Złotymi literami wpisane ich imiona, nazwisko. Tylko daty brakuje.

Inni, opowiada się o tym anegdota, ale znam i fakty, śpią w trumnie. Na wsi, ale i w mieście na wiele lat przed spodziewaną śmiercią szyto sobie suknię do trumny, szykowano garnitur.

*

Czy ktoś przeszedł proces dojrzwania myśli o śmierci w życiu ludzkim, poczynając od wyobrażeń dziecięcych aż po uprzytomnienie sobie nieuchronności własnej śmierci?

*

Kiedy miałem 6—7 lat przerażała mnie myśl o śmierci ciepłej wszechświata. Dobrze pamiętam ten strach, znacznie większy niż na myśl o mojej śmierci.

*

Nie lubiłem i nie lubię rozstań, rozłąki. W każdej jest ziarno śmierci.

*

Trzebiatów: stolarz, wyrabiający trumny, siedzi przed swym zakładem, przechodzą ludzie. Ósemka, mruży, dwunastka, znów ósemka. Obsługa śmierci jest takim samym zawodem jak inne: ksiądz, lekarz, pielęgniarka, reanimator, nosiciel zwłok, pracownik kostnicy, trumniarz, grabarz, kamieniarz, dozorca ementarny.

*

Pani! toż szkoda takie dobre pantofle dawać. Zupełnie nowe, Lepiej takie, z toktury. Wyglądają tak samo, a tańsze.

*

Śmierć na pokaz. Niech wiedzą, że się nie żalowało pieniędzy. Trumna dębowa, z ozdobami, koronka... Nagrobek... Niech wiedzą... „Najlepiej jest, gdy jest taki jak inne, modny, ale jeszcze piękniejszy, żehy widać, że droższy...” Od wielu, wielu już lat żegnając tych, co odeszli, mimo woli myślę: a ilu ludzi będzie na moim pogrzebie? czyha przyjdzie, może zaplać? Co kto powie nad trumną? czy będą mnie żalowali?

Właściwie całe życie pracuje się na tę chwilę. Na tę ocenę. Co powiedzą? Już wtedy nie się nie da w życiu naprawić. Osąd ludzi — to też ślad, jaki pozostawiamy po sobie, to też wyrok.

*

- śmierć jako wybawienie, od ciężaru życia, choroby.
- śmierć jako ofiara, śmierć Jezusa.
- śmierć w imię wielkiej sprawy — męczenników, Ojca Kolbego, Korczaka, waleczących za ojczyznę i ginących z jej imieniem na ustach.
- śmierć do której się dojrze, dochodzi i śmierć przedwczesna, „niesprawiedliwa”.

*

W naszej współczesnej kulturze da się wyodrębnić cztery modelowe postawy:

1. Śmierć jest końcem wszystkiego, trzeba więc cieszyć się życiem, żyć pełną piersią, zdobywać, mieć. (W takim ujęciu życie jest dobrem najwyższym.)
2. Śmierć jest końcem życia. Zostaje tylko pamięć o człowieku, ślad jego działalności. Trzeba więc tak żyć, tak działać, aby na tę pamięć zasłużyć.
3. Śmierć jest końcem jednostkowej egzystencji, ale żyjemy w potomstwie, jesteśmy częścią rodziny, społeczności, narodu, kultury.
4. Śmierć jest tylko granicą między życiem doczesnym a wiecznym. Aby na życie wieczne zasłużyć trzeba żyć godnie. Żyć dla śmierci. (W takim ujęciu śmierć jest ostatecznym egzaminem, a wartością najwyższą — życie wieczne.)

W kulturze ludowej, przenikniętej wiarą, dominował ten właśnie ostatni model.

Oczywiście, jak to przeważnie bywa z modelami są one jak najbardziej słuszne, tyle tylko, że nie zawsze sprawdzają się w życiu. Dominują postawy mieszane, w których można jednak dopatrzeć się przewagi któregoś z modeli. Poza tym w życiu postawy mogą się zmieniać.

*

Cudowna moc wiary! Życie ziemskie staje się etapem, przedśmianiem do wiecznego. Czasem próby dla chrześcijan, fazą oczyszczenia — dla wierzących w reinkarnację. Trzeba godnie żyć, aby godnie umrzeć, aby zasłużyć na to, co będzie, jak zostaniemy ocenieni. Śmierć weryfikuje nasze życie. Czy istnieje silniejszy bodziec dla życia godziwego? Śmierć staje się nadzieją, skrzywdzony, biedny, poniżony — tam zostanie nagrodzony.

Wiara nadaje światu sens. Niesprawiedliwości, cierpienia zdają się czemuś służyć. Wszystko jest zapisane, wszystko służy jakiemuś celowi, my tylko o tym nie wiemy, ale wierzymy, że niebo nie jest tylko bezkrośną otchłanią a śmierć kresem.

*

Umysł ludzki porządkuje. Cała działalność człowieka da się sprowadzić do tej roli porządkowania czyli rozumienia, a co za tym idzie i nazywania. Rozpaczliwa chęć uwierzenia, że przecież istnieje porządek wszechświata, wieczna harmonia w której każda istota, zwłaszcza człowiek ma swój sens. Taka naiwna nadzieja, że świat jest czymś na kształt wielkiej układanki „puzzle”, w której każdy fragment do czegoś przylega i tworzy sensowną konstrukcję, której nie rozumiemy, tak jak częsteczką puzzla nie mogłaby zrozumieć, jakie miejsce zajmuje w całości i jak ta całość wygląda. Myśląc o kimś, kogo już nie ma, oceniamy go jakby od końca, od tego jakim się stał. Chronologia życia odwraca się w takiej ocenie. To nie Szawel dojrzał do tego by się stać św. Pawłem, lecz przez Pawła możemy się cofnąć do początku. Inaczej cóż by nas obchodził Szawel, Maria Magdalena, Ojciec Kolbe, Janusz Korczak...

*

W kulturze ludowej idea śmierci obecna jest wszędzie. Wizerunek Ukrzyżowanego przypominał nieustannie, że właśnie przez mękę i śmierć ludzkość została odkupiona z grzechu pierworodnego. Krzyż zawsze przywodzi na myśl śmierć. Jest jej znakiem. Nawet dla niewierzących.

Kultury, w których nośnikiem tradycji jest pamięć, kodyują w mitach, legendach, folklorze — wiedzę o świecie, swoją intuicję tej wiedzy.

Tę wiedzę — pamięć trzeba nieustannie odnawiać, przez powtarzanie, rytuał, uczestnictwo. W książkach wystarczy gdy wiadomo co i gdzie jest. W kulturze wysokiej, nastawionej na specjalizację, kontynuację i rozwój wiedzy cała społeczność nie musi uczestniczyć w powtarzaniu tych samych treści.

*

Śmierć „ludowa” jest oswojona, nie brak w niej elementów karnawału (w sensie Bachtinowskim). Postać śmierci w jasełkach, w widowiskach obrzędowych jest groteskowa, bawi — ale i budzi lęk.

Jest sprawiedliwa. Nie tak jak w życiu. W widowiskach jasełkowych karze złego Heroda, ścina mu głowę. W opowieściach, bajkach grom uderza z jasnego nieba i razi grzesznika. (Tak też ginie Balladyna). Ta „ludowa” śmierć daje nadzieję, że niesprawiedliwości ziemskie zostaną ukarane, źli pójdą do piekła, skrzywdzeni i poniżeni do nieba. Ludowa religijność zasadza się na wierze w sprawiedliwość.

*

Współczesny „ludowy” wariant nadziei, że po śmierci klinicznej „dusza” wychodzi z ciała, krąży, może nawet widzieć, co się

dzieje w innym pomieszczeniu, reanimowana może wrócić. Ale niechętnie, ponieważ zwolniona z ziemskiej powłoki już chciałaby iść tam, dokąd wzywa ją światłość pojawiająca się w tunelu.

Współczesny wariant archetypu duszy, śmierci związany jest ze sztafżem pozornie naukowym. Jak w „listach z nieba” pojawiają się nazwiska, przykłady. Gdzieś w Kanadzie, Australii... wypowiedzi lekarzy, reanimacje, aparaty i świadectwa reanimowanych, cofniętych już z drogi.

Bessler Moody'ego jest najbardziej optymistyczną książką naszych lat. Boicie się śmierci? Macie tu dowody, setki wspomnień ludzi, którzy nie chcieli wracać do życia, tak im już było dobrze.

*

Coraz trudniej rozdzielić, co jest nauką, co intuicją, doświadczeniem „wewnętrznym”. Granice się zacierają. Lewitacja istnieje? czy „dusza” wychodzi z ciała? Czy wizje zapamiętane przez ludzi, o których pisze dr Moody, były ich złudzeniem, a może doświadczeniem? O czym wówczas miałyby świadczyć? Czy istnieje „przeczucie śmierci”? Czy są jej zwiastuny? Można by napisać całą rozprawę na ten temat. Zwiastuny śmierci w kulturze ludowej: wycie psów, hukanie sowy, kukanie kukulki, dziwne zachowania, tajemniczo postacie pojawiające się na drodze.

A przeczucie śmierci, które budzi w nocy matkę, gdy jej dziecku zagraża niebezpieczeństwo? Tego już się nie kwestionuje, mimo iż wciąż nie wyjaśniono całkowicie zjawiska telepatii. Wrażliwość telepatyczna zwierząt też nie jest niższa niż ludzi, zapewne wyższa. Wystarczy przypomnieć doświadczenie, przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych z królicą, której małe wywieziono do Australii i tam je w określonym czasie zabijano. Otóż okazało się, że encefalograf matki wykazywał w tych momentach gwałtowną zmianę.



Il. 1. Pogrzeb panny z Czerlejnka, gm. Kostrzyń, woj. poznańskie, 1935 r. Orszak podczas pogrzebu panny prowadził kawaler, mając u boku dwie panny. Fot. nadesłał Paweł Kubiak

Może więc niezadługo można będzie napisać o zwiastunach śmierci w aspekcie nie tylko folklorystycznym?

*

Tematy, które mogłyby się znaleźć w tym numerze:

- Obecność symboli śmierci w życiu codziennym.
- Wyobrażenia śmierci, nieba, piekła, czyśćca — w snach.
- Przewidywanie śmierci.
- Ostrzeżenia.
- Amulety, ryngrafy, przedmioty i słowa zabezpieczające, chroniące przed śmiercią.
- Przywoływanie z zaświatów (np. spirytyzm we wsiach na Śląsku Cieszyńskim).
- Znaki dawane żywym przez zmarłych.
- Wierzenia w duchy pokutujące, straszące i sposoby ich uwolnienia od mąk. (Folklor — a także próby naukowego wyjaśnienia zjawiska np. przez prof. Stefana Manieczarskiego).
- Wierzenia dotyczące cmentarzy, duchów zmarłych, dusz pokutujących na ziemi, demonów, wilkołaków itp.
- Śmierć pozorna. Letarg.
- Sobowtór.
- Ciało zmarłego w magii.
- Rekwizyty śmierci w magii (np. sznur wisiolca, pętla kata).
- Czaszka, kościotrup.
- Relikwie. Cudy czynione za ich sprawą.
- Modele śmierci „sprawiedliwego” i „grzesznika”.
- Śmierć bohatera. Legendy. Stereotypy.
- Zabiegi zmierzające do przywrócenia zdrowia.
- Cudowne ozdrowienia.
- Ostatnie słowa. Stereotyp zachowań, gestów.
- Zachowania związane ze śmiercią i wyprowadzeniem (pożegnania, zegary, lustra, okna, gromnice). Nocne czuwanie.

- Formy żałoby, nakazy i zakazy, symbolika czynności.
- Elixiry życia. Wiara w osiągnięcie doskonałości, zapewniającej długotrwałe życie (Matuzalemowe).
- Topos przechrzta śmierci.
- Zwyczaje związane z pogrzebem. Konwencja zachowań, wypowiedzi. Zróżnicowanie kulturowe.
- Konwencja mów nadgrobnych.
- Nekrologi.
- Wypominki.
- Model śmierci w literaturze i sztuce romantycznej, inspiracje ludowe i wtórny wpływ tego modelu na folklor 2 poł. XIX w.
- Symbolika barw związanych ze śmiercią w różnych okresach i kulturach.
- Groby i kurhany żołnierzy, powstańców — w pamięci miejscowej ludności.
- Śmierć władcy.
- Cmentarz jako miejsce pamięci narodowej i demonstracji patriotycznych, politycznych. Groby bohaterów, groby symboliczne.
- Cmentarz jako tekst historii. Życie cmentarza od założenia po kasację.
- Cmentarz jako tekst kultury. Stratyfikacja cmentarzy. Miejsce „lepsze” i „gorsze”, groby dzieci.
- Cmentarz jako „witryna”. Prestiżowa funkcja nagrobków, uroczystości pogrzebowych, wieńców itp.
- Wieńce jako rodzaj sztuki ludowej.
- Atawizmy w dekoracji grobów (symbolika ognia, choinki, jądło).
- Elementy ludyczne w obchodzeniu świąt zmarłych (dawniej i dzisiaj).
- „Boże Groby” w kościołach.
- Śmierć w czasach kataklizmu, zarazy.
- Miejsce w społeczności lokalnej człowieka, który zadaje śmierć (myśliwy, rzeźnik, rakarz, kat).



Il. 2. Pogrzeb młodego mężczyzny z Czerlejnka, 1935 r. Orszak podczas pogrzebu kawalera prowadziła dziewczyna mając u boku dwóch młodych mężczyzn. Fot. nadesłał P. Kubiak

- Śmierć zwierząt w świetle nakazów religii, otyki. Człowiek i zwierzę w rodzinie chłopskiej. O czym wolimy nie wiedzieć — męka zwierząt rzeźnych, starych koni, „obozy zagłady” — formy ptaactwa, trzody chłownej.
- Manipulatorzy śmierci: czarownik, szaman, lekarz (decydujący, kiedy przestaje reanimować, podtrzymywać przy życiu pacjenta).
- Świadomość śmierci jako bodziec rozwoju kultury. Toposy: „zdażyć przed śmiercią”, „pozostawić ślad po sobie”, „nie umrę cały”.

*

Zostawię coś po sobie... Żeby pamięć o mnie pozostała. Żeby wiedzieli... rodzina, dzieci, wnuki. Zostawię coś co przetrwa. Pamiętnik życia. Rzeźbę. Obraz. Dom.

Ryszard K. buduje sam jeden, z wielkich glazów wspinały dom nad Wigrami. Już buduje 9 lat. Wkrótce zacznie kłaść belki ścian. Nie miał w dzieciństwie domu. Ten moment odgrywa tu rolę, ale i drugi — stworzyć samemu coś niezwykłego, co pozostanie. Trzeci to — sprawdzić się, przekroczyć granicę własnych możliwości.

Józef Lurka, rzeźbiarz, jeden z najlepszych nie tylko w ramach sztuki ludowej, sprzedawał niechętnie, ważne było dla niego, by zostawić po sobie rzeźby. Władysław Chajec, w ostatnich latach życia nie chciał niczego sprzedawać. Niech zostanie po mnie — mówił. Władysław Potoniec spokojnie zbliżał się do śmierci. Lokarstwa? Panie, po co. Ja już stary. Sprzedał mi dwie rzeźby, reszta musi zostać, powiedział, dla wnuków. Niech mnie pamiętają, niech wiedzą jaki był ich dziadek.

Ileż takich wypowiedzi? Dziesiątki... Lenart rzeźbi w dębinie, to trwale drewno, dłużej się zachowa. Inni wybierają orzech, Hłobowicz — beton, bo dłużej będzie trwał.

Tworzą dzieła życia. Jak kto umie i może. Takie, które po człowieku pozostaną. Jeden z nich — sam buduje z glazów most, nieprawdopodobny, romański w stylu, inny remontuje — sam! — niszczący pałac pod Wałbrzychem.

Chłop, stary, wznosi nowy dom, dla dzieci, wnuków. Kiedyś zostawiał po sobie ziemię, zadbaną, przygotowaną by rodzic plony.

*

Wspomniałem Lurkę. Cóż to był za człowiek! W rzeźbach wyrażał swoją wizję „Dobrej Nowiny”. Mówił w nich o Bogu, Ewangelii. Uczył. Unaoczniał prawdy, które uchodzą zazwyczaj uważane, nawet gorliwie wierzących. Iluż ludzi, mówił mi, patrzy na krucyfik i wie, że Chrystus umarł za nich. Ale oni tego nie czują, nie doceniają tej straszliwej męki, kiedy Pan Jezus woła do Boga „Czemuś mnie opuścił?” Więc wyrzeźbił mękę, tak aby każdego przeszedł dreszcz zgrozy. Nie bał się pokazać cielesności tej męki, grymasu bólu. Podobnie Roman Śledź, najciekawszy spośród żyjących rzeźbiarzy ludowych pokazuje z całą ekspresją mękę, śmierć.

Sztuka kościelna na ogół ilustruje tylko fakty z Ewangelii, ale nie prowokuje do ich osobistego przeżycia. Śmierć — u Lurki, Śledzia, niektórych dawnych świątkarzy — ma cały majestat grozy. W sztuce współczesnej znam tylko jeden przykład równie dramatycznego ukazania Odkupienia. To film „Pasja według Św. Mateusza” Passoliniego. Drastyczność krzyżowania, wbijania gwoździ w żywe ciało, męki nie dającej się wytrzymać. Kto widział tę długą sekwencję śmierci, zakończoną nagłą ciszą i czernią ekranu — która trwa — kilka minut? kilkanaście sekund? — ten nie zapomni tej sceny.

*

Sztuka sakralna wzbudza w nas myśli o życiu wiecznym, transcendencji. W tym sensie każde dzieło sztuki sakralnej wiąże się z eschatologią.

*

Śmierć pozostawia otwartym pytanie — co jest poza nią? poza kresem życia jednostki. Odpowiedzi nie ma. Jest tylko wiara w to, że jest inna forma życia, albo wiara, że nie ma niczego

P R Z Y P I S Y

¹ Np. Ph. Ariès, *Essais sur l'histoire de la mort en Occident du Moyen Age à nos jours*, Paris 1975 a zwłaszcza jego dzieło *L'homme devant la mort*, Paris 1977; E. Morin, *L'homme et la mort*, Paris 1976; G. Gorer, *Pornografia śmierci*, „Teksty”, 1979 nr 3; A. L. Strauss, *Śmierć i umieranie. Postępowanie z człowiekiem umierającym*, pod red. L. Pearsona, Warszawa 1973; A. Toynbee, *Człowiek wobec śmierci*, Warszawa 1973

² Wydano cytowane już prace Górcera, Straussa, Toynbee'go, wyszła książka zbiorowa *Sens choroby, sens śmierci, sens życia*. Wyd. „Znak”, Kraków 1985 (wydanie drugie, zmienione); T. Kielanowski, *Rozmyślenia o przemijaniu*, Warszawa 1976; J. Kolbuszewskiego, *Wiersze z cmentarza*, Wyd. PTL, Wrocław 1985. Badania nad cmentarzem jako testem kultury podjęto w Katedrze Etnologii UW (K. Kubiak, S. Sikora), w Krakowie tematem

pogrzebów zajął się w pracy magisterskiej J. Tomaszewski, w Białymstoku — E. Szeżukajtys; w Warszawie przez rok prowadził seminarium na temat śmierci i form jej upamiętnienia — R. Sulima. Zeszyt poświęcił problematyce śmierci „Teksty”, 1979 nr 3 itd. Patrz też t. 26 „Etnografii Polskiej” 1982

³ Jednym z przejawów tego były protesty przeciw budowie Hospicjum, Domu Umierania, na jednym z osiedli krakowskich.

⁴ Ważniejsze prace wymienia w cyt. książce J. Kolbuszewski, patrz także przypisy do ar. J. Kolbuszewskiego i S. Sikory w tym zeszycie „Pol. Szt. Lud.”

⁵ W. Golding, *Ruchomy cel*, tłum. E. Pawelkiewicz. Cyt. za „Literatura na Świecie”, 1984 nr 11, s. 15

⁶ M. Mowl. *Tożsamość i kultura. Studium dystansu między pokoleniowo*, PWN, Warszawa 1978, s. 102 i n.